

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

rocznica	połrocznica	kwartalna	miesięczna
24 koron	12 koron	8 koron	2 korony

W Austro-Węgry z przesyłką poczt. 36 „  
W Austro-Węgry z przesyłką poczt. 36 „  
W Państwie Niemieckim 32 „  
We Włoszech, Francji, Anglii, Belgii,  
Szwajcarii, Turcji i inn. krajach 48 „  
Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. —  
We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilńskiego 2 i Plochna, ul. Karola Lu-  
dewika 9, do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.  
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się  
nadsyłać franco do Administracji „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieirankowanych  
nie przyjmuje się.  
Rekopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.  
Adres Redakcyi i Administracji: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.  
Telefon Redakcyi i Administracji Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Pojedyncze numera „Nowej Reformy“  
po 10 hal. za egzemplarz  
kupować można w Krakowie:  
W Administracji „N. Reformy“, ulica Jagiel-  
lońska 10.  
W Rynku: Trafika główna — Handel Kretsch-  
mera — W Sukiennicach Handel Karlińskiego,  
Sklep (w hali) Mankowskiej.  
Przy Placu Maryackim l. 2: Agencja Hopcasa  
i Salomonowej.  
Przy ulicy Karmelickiej l. 18: Handel Jana  
Ekiera.  
W Podgórzu: Księgarnia Poturskiego.

### Dr Bobrzyński o statucie Rady szkolnej krajowej.

II.  
Co Galicya uzyskała w drodze targu polity-  
cznego jako koncesję — to innym provin-  
cyom państwa dostało się w normalnym toku  
rzeczy w drodze ustawodawczej, przez ustawę  
o stosunku kościoła do szkoły z r. 1868 i pań-  
stwową ustawę o szkołach ludowych z roku  
1869. Prawda, że statut Rady szkolnej galicyjskiej  
nadaje jej pewne dalej idące upra-  
wnienia, niż Radom w innych krajach przy-  
znają przytoczone ustawy. Ale z uprawnień  
tych jedne — i to bardzo ważne — zostały  
usunięte rozporządzeniem z r. 1875, uszczu-  
plającym zakres działania Rady szkolnej —  
innych znaczenie zostało znacznie osłabione  
tem, że w praktyce coraz silniejszy wyraz  
znajdowało zaprzetywanie, iż Rada szkolna  
krajowa jest organem podległym ministrowi  
oświaty, że zatem i ten swój szerszy niż innych  
Rad szkolnych zakres działania spełniać może  
tylko, stosując się ściśle do poleceń i wska-  
zówek ministra. Uzyskanie w powołanych wy-  
żej dwóch ustawach państwowych orzeczenie,  
że statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej  
pozostaje nienaruszony, nie nadało jeszcze  
statutowi mocy ustawowej, nie ochroniło jej  
od uszczuplenia jej praw w r. 1875, ani od  
coraz bardziej wzrastającej ingerencji mini-  
sterstwa we wszelkie szczegóły zarządu na-  
szych szkół.  
Zdunono się jednak przez czas jakiś, że  
Rada szkolna jest rzeczywiście władzą nieza-  
leżną, autonomiczną, że takie stanowisko na-  
dał jej statut, że ten statut w ustawach pań-  
stwowych otrzymał choć pośrednio tylko sank-  
cję ustawową. Rada szkolna zajmowała także  
to stanowisko i broniła go w sposób, świad-  
czący pięknie o poczuciu niezawisłości u tych,  
co ją składali. Wywiązywała się stąd otwarta  
walka między Radą, broniącą swych praw, a  
rządem, który nie znoślił oporu „podwładnego  
organu“. Dr Bobrzyński nie uznaje stanowi-  
ska, zajętego przez ówczesną Radę, za dobre.  
Twierdzi, że „wszystko zależało od tego, czy  
Rada szkolna wyrobi sobie rozstrzelanie a  
ściśle rzeczowe działanie poważ-  
ne stanowisko i wpływ w ministerstwie tak,  
aby ministerstwo, decydujące niemal  
we wszystkim, szło za jej wnioskami“. To  
się nie stało, a zdaniem dra Bobrzyńskie-  
go „nie stało się w znacznej części wskutek  
błędów, popełnionych przez Radę“. Błędem  
zaś tym miało być, że Rada wyko-

nywała swój statut w ten sposób, jak gdyby  
on jej zapewniał niezależność od ministerstwa.  
Innymi słowy: Rada szkolna miała poddać się  
bez walki i bez oporu, miała uznać się pod-  
władnym organem ministerstwa, miała w ten  
sposób pozyskać jego zaufanie licząc na to, że  
wtedy minister będzie zawsze szedł za jej  
wnioskami! Stanowisko zasadniczo błędne —  
praktycznie wątpliwe bardzo wartości — a na  
owe zwłaszcza czasy wręcz niemożliwe do uję-  
cia. Kraj cały był pod wrażeniem tych nadziei,  
jakie wiano do utworzenia naszej, krajo-  
wej, autonomicznej władzy szkolnej — pod  
wrażeniem walki politycznej o samorząd kra-  
ju, jaka się toczyła w okresie rezolucyjnym  
Rady szkolnej nie mogła z tego ogólnego pra-  
du tworzyć wyjątku. Nie mogła zapomnieć, że  
ma przecież w swoim statucie inne, szersze  
prawa, niż Rady szkolne wszystkich innych  
krajów — ani, że w tym statucie zawarty w  
pierwotnym projekcie ustęp, poddający ją mi-  
nisterstwu został opuszczony, co dawało  
silną podstawę do interpretacji na korzyść jej  
niezależności. Byłoby zasadniczym błędem, gdy-  
by nie była przynajmniej próbowała obrony.  
Żatwo dziś mówić, że ta obrona była bezsku-  
teczna, skoro wynik to stwierdził — ale nikt  
nie zdoła przeprowadzić dowodu, że gdyby ró-  
wnocześnie szersza akcja polityczna nie przez  
Radę szkolną prowadzona, była dopisywała, akcja  
Rady samej nie byłaby skuteczna. Rada speł-  
niała swój obowiązek — jeżeli tok ogólnej po-  
lityki krajowej i państwowej był dla tej obro-  
ny jej praw niepomysłny, to już nie jej wina.  
W jaki zaś sposób miała Rada według recepty  
dra Bobrzyńskiego zjednać sobie zaufanie ów-  
czesnych ministrów oświaty, np. Stremayera —  
zależało od tego, co każdy z nich uznawał za  
dobre, „rozstrzelanie a ściśle rzeczowe“. —  
Prawdopodobnie to — żeby się stosować ści-  
śle do nakazów czy wskazówek ministra, cho-  
ciażby się one z przekonaniem Rady o potrze-  
bach naszego szkolnictwa nie zgadzały. Na  
to była Rada szkolna za dobra. Co zaś w przed-  
stawieniu rzeczy przez dra Bobrzyńskiego u-  
derza — to że wytykając Radzie ten rzekomy  
jej błąd, nie ma słowa nagany dla większych  
jeszcze błędów ministra. Bo jeżeli wbrew sta-  
tutowi, wbrew logice faktów, wbrew prostej  
przyzwoitości minister wnosi do Sejmu w r.  
1869 projekt ustaw o szkołach ludowych bez  
poddania go wprzód zaopiniowa-  
niu Rady szkolnej — to już chyba fak-  
tem, jako oczywista prowokacja, zasługiwał  
wrecz na potępienie, któregośmy daremnie  
w książce p. B. szukali. Tu już niewątpliwie  
bezzstronnemu sądowi zaszkodziła polityczna  
barwa autora.

Historję ograniczenia zakresu działania Ra-  
dy szkolnej krajowej rozporządzeniem z roku  
1875 opowiada autor szczegółowo a objekty-  
wnie. Jako czynniki, które się na to złożyły,  
przyczyna: nieufność ministerstwa do Rady z  
powodu owej walki kilkoletniej o jej nieza-  
leżność stanowisko, wywołaną akcją Rusinów  
przeciw Radzie i oczywiście poparcie bardzo  
pochopne i energiczne, jakie ta akcja ruska  
znalazła wśród centralistów. To wszystko nie-  
wątpliwie jest prawdą. Ale dodać musimy je-  
szcze jeden czynnik, jaki się do tego przy-  
czynił. A dodajemy to tem bardziej, że jak  
poprzednio stanęliśmy w obrotu ówczesnej  
Rady za jej niezależność wobec rządu stanowi-  
sko — tak tu nie możemy jej od winy awol-

nić. Czynnikiem tym było — powszechne w  
nauczycielstwie niezadowolenie ze sposobu za-  
łatwiania personalnów w Radzie szkolnej.

Dr Bobrzyński, pisząc o owem rozporządze-  
niu z r. 1875, dodaje, że ówczesny minister  
dla Galicyi, dr Ziemiałkowski, „obronił spra-  
wy nie umiał, czy nie mógł“. Mielśmy wtedy  
sposobność czytać list s. p. Ziemiałkow-  
skiego, pisany do jednego z najdawniejszych  
i najlepszych jego przyjaciół, s. p. Wiktora  
Zbyszewskiego. Na przyjacielskie nie bez  
wyrzutów zapytania Zbyszewskiego odpowie-  
dział Ziemiałkowski między innemi — że do  
aktów, dotyczących sprawy rozporządzenia z  
r. 1875, dołączony był cały stos dzienników  
polskich, zawierających zakreślone skargi  
nauczycieli na niesprawiedliwość, wyrządzane  
im przez Radę szkolną krajową. Temi skar-  
gami paraliżowano wszelką obronę ze strony  
ministra.

Gdyby choć część tych skarg była słusz-  
na — mówiono — a przynajmniej trudno, żeby  
w wszystkie były z palca wysane — to sa-  
mo świadczy o stosunkach, którym trzeba kres  
położyć, ograniczając Radę szkolną w jej dys-  
krecyjnej władzy co do spraw osobistych  
nauczycielstwa. I znalazł się w tem także ar-  
gument przeciw temu, gdy minister-rodak przed-  
stawił, że cały zamach na Radę szkolną plynie  
z politycznego antagonizmu partii ruskiej.  
To samo słyszeliśmy kilkanaście lat później  
z ust s. p. Ziemiałkowskiego, kiedy już nie  
był ministrem. I stwierdzić możemy — co zres-  
ztą wtedy dzienniki z ubolewaniem stwier-  
dzały — że kiedy nastąpiło owo ograniczenie  
praw Rady szkolnej w sprawach osobistych  
nauczycielstwa, przez kraj ze stanowiska po-  
litycznego słusznie z oburzeniem i gorąco-  
ścią przyjęte — nauczycielstwo przyjęło to z pra-  
wdziwem zadowoleniem.

A stał nauka: nie wystarczy działanie „roz-  
tropne a ściśle rzeczowe“ — jakie dr B. za-  
leca — ono musi być także i przedewszystkiem  
sprawiedliwe. A odnosi się to nie tylko do  
tej sprawy. Gdy nasze ustawodawstwo auto-  
nomiczne (gminne) wyborcze! będzie sprawie-  
dliwe, gdy nasza administracja autonomiczna  
sprawiedliwa będzie — wówczas niewątpliwie  
wszelki zamach na prawa samorządu będzie  
bezsłuszny, bo spotka się z oporem po-  
wsechnym i nie tak łatwo znajdzie w kraju  
sojuszników.

### Nowa kwestya parlamentarna.

(Koresp. „N. Reformy“).  
Wiedeń, 22 kwietnia.  
(—r.) Mamy od wczoraj nową sprawę parla-  
mentarną, która prawdopodobnie w niedługim  
czasie stanie na porządku dziennym Izby po-  
sełskiej i nie mała sprawi emocji a może też  
wywoła nowe burze w parlamencie. Wyłoniła  
się ona niespodzianie na wczorajszym posiedze-  
niu, gdy czeski radykał dr Baxa zapytał prze-  
wodniczącego wiceprezenta dra Zaczka po  
czesku, dla czego zastrzeżenie prawno-politycz-  
ne, które złożył w czeskim języku, wstępując  
jako nowo wybrany członek do parlamentu, nie  
zostało włączone do protokołu stenograficznego?  
Jak wiadomo, wywodziła się z tego powodu  
bardzo burzliwa i skandaliczna scena, gdyż dr.  
Baxa wtórowali w ostrych słowach inni czescy  
posłowie radykalni. Lżono przewodniczącego, a

on, jak statua z marmuru, stał cicho, nie rea-  
gując ani słówkiem na obelgi, wychodził naj-  
widoczniej z założenia rzeczy, że mu z urzędu,  
choćby sam jest Czechem, nie wolno rozumieć  
ani mów, ani okrzyków, ani obelg w języku  
czeskim.

Sprawa, podniesiona przez dra Baxę, ma dziś  
niemałą doniosłość i zastępuje ze wszech miar  
na uwagę tem więcej, że dr Baxa wezwał wszy-  
stkie kluby słowiańskie do wspólnej akcji prze-  
ciwko notorycznemu bezprawiu, polegającemu  
na tem, że mowy nie-niemieckie, wygłaszane w  
Izbie, nie są wciągane w protokół stenografi-  
czny.

Rzecz jasna: jeśli poseł ma prawo przema-  
wiać w swoim ojczystym, nie — niemieckim  
języku w parlamencie, to mowa jego powinna  
być wciągana do protokołu stenograficznego.  
Konsekwencyą bowiem równoprawienia ję-  
zykowego w parlamencie nie może być żadna  
miarą uposzczenie wyników tego równopra-  
wienia pod względem ich urzędowego uwie-  
rytelnienia. Tego żądać ma prawo każdy po-  
seł, a jeśli w parlamencie austriackim istnieje  
odmienna praktyka, to jest ona oczywistym,  
ubolewającą godnem bezprawiem. Prawo  
zwyczajowe jest w tym wypadku rażącym i  
bardzo niebezpiecznym bezprawiem, które  
toruje drogę niemieckiemu językowi państwo-  
wemu, chociażby już dlatego, że jeśli upros-  
zczenie i taniósć procedury miałyby rozstrzy-  
gać o używaniu języka niemieckiego, jako po-  
średniczącego, wszystkim zrozumiałego, przy  
rozprawach parlamentu, to tesame względem  
wyższym jeszcze stopniu, popierałyby roszce-  
nia Niemców, aby ich język stał się w pań-  
stwie pośredniczącym, państwowym, od czego  
broń nas Boże, jak od morowej zarazy.

Popieranie rzekomego „prawa zwyczajowego“  
ze strony parlamentarnych przedstawicieli lu-  
dów nie — niemieckich, uważamy za lekomy-  
ślności. Praw narodowych nie wolno bowiem  
zbywać za miseczkę soczewicy, przedstawiają-  
cą się w formie uproszczenia i taniósć postę-  
powania tam, gdzie rozchodzi się o ważne,  
zasadnicze precedensy. Byłoby n. p. także da-  
leko prościej i taniej, gdyby delegacye: au-  
stryacka i węgierska, nie osobno, lecz razem  
obradowały, i gdyby węgierska obradowała z  
austriacką nie tylko razem, lecz także w je-  
dynym, ogólnie zrozumiałym języku niemieckim.  
A nie po madziarsku. Niechajby się jednak  
ktoś ważył zaproponować Węgrom coś podo-  
bnego!

Poseł sam wie najlepiej, co lepiej odpowia-  
da jego interesowi, a więc czy i kiedy ma  
mówić po niemiecku. O tem nie powinno roz-  
strzygać prawo zwyczajowe, lecz on sam,  
na podstawie swojego prawa.

Niemcy powołują się pod tym względem na  
praktykę prezydenta dra Smolki i p. Dawida  
Abrahamowicza. Czasy Smolki były zupełnie  
inne. Można by powiedzieć, jowialne, w poró-  
wnaniu z dzisiejszemi. Smolce chodziło rze-  
czywiście o uproszczenie i taniósć postępowania,  
co było — jak się teraz pokazuje — błę-  
dnem pożałowanie godnym, ale tłumacząc się  
tem, że wówczas nie groziło wcale złowrogie  
widmo niemieckiego języka państwowego, cho-  
ciaż z drugiej strony bystre oko męża stanu  
i wtedy nie powinno było przeoczyć możli-  
wości niebezpieczeństwa na przyszłość. Był to  
w każdym razie błąd ze strony Smolki, który  
już w prezydenta Dawida Abrahamowicza stał

się karygodną słabością oportunistyczną, obli-  
czoną wówczas na złagodzenie obstrukcyjnej  
krnąbrności Niemców, która zupełnie chybiała  
celu.

Ci, co żądają wciągania mów nie-niemieckich  
do protokołu stenograficznego, są niezaprze-  
czenie w prawie. Niema bowiem żadnego usta-  
wowego postanowienia, ani przepisu, któreby  
się temu sprzeciwiały.

Zabawni są przytem ci, którym żal wyda-  
tków na pomnożenie liczby stenografów i dru-  
ki. Byłoby to przecież minimalne, niktące po-  
większenie wydatków w porównaniu z milio-  
nami koron, wrzuceniami w błoto z powodu ob-  
strukcji.

### Z zaboru pruskiego.

(Partya katolicka agituje za centrum. — Bank ziemski  
w Poznaniu. — Skazanie hukatorski).

Sprawa niedałego sojuszu wyborczego ko-  
lonistów polskich w Westfalii z partya cen-  
trum nie przestaje gorączkowo zajmować opi-  
nii społeczeństwa polskiego i prasy poznań-  
skiej. W szczególności sfery klerikalne pragną  
choćby kosztem sprawy narodowej i godności,  
jaką Polacy w dzisiejszej sytuacji politycznej  
w Niemczech zająć powinni, narzucić robotni-  
czej ludności w koloniach polskich w Westfa-  
lii sojusz z centrum i popieranie przy wybo-  
rach Niemców-centrowców.

Wymownym wyrazem tych usiłowań jest o-  
głoszona przez duchowieństwo misyjne z po-  
znańskiego „Odezw do braci rodaków w West-  
falii i Nadrenii“. W płomiennym tem piśmie,  
podpisani w liczbie pięciu proboszczowie z Po-  
znańskiego, którzy rokrocznie w celach dusz-  
pasterskich odwiedzają wspomniane kolonie,  
wzywają ludność polską na nowo do nawiązania  
porozumienia z centrowcami.

„Głosować na swojego, wiedząc naprzód, że  
się swojego nie przeprowadzi a osłabi partye  
katolicką i spowoduje wybór kandydata nie-  
katolickiego — byłoby wprost niesumienne —  
byłoby do pewnego stopnia zdradą sprawę kat-  
olickiej. Jeszcze nie zapóźno, by załagodzić  
poróżnienie, które powstało. Jeżeli wam chodzi  
o polepszenie doli waszej pod względem opieki  
duchownej, to wierzcie nam że nie ta jest droga,  
co prowadzi do celu“.

Tymczasem lud polski nie da się sprowadzić  
z drogi obowiązku narodowego i wytrwa przy  
swem chwałebnem postanowieniu popierania  
własnego kandydata, którym jest zasłużony  
Józef Chociszewski. Przeciwnie wieców polskich  
w koloniach, cytowany wedle relacji pism kler-  
ykalnych, świadczy o zdecydowanym stanowi-  
sku wyborców polskich, które choćby nawet  
nie miało doprowadzić na razie do zwycięstwa,  
będzie objawem rozbudzonego poczucia patry-  
otycznego, a poważnym zadaniem na przy-  
szłość.

„Nie chcemy aby poseł polski szarpał się da  
obecnej sprawy — niech żyje Józef Chociszew-  
ski!“ — oto wynik uchwał najliczniejszego  
wiecu w Witten, na którym nie dopuszczono  
nawet do głosu redaktora gazety centrowej,  
Brüggemana.

Bank ziemski w Poznaniu wystąpił  
w dniu 21 b. m. przed swemi akcyonaryuszami  
ze sprawozdaniem, stwierdzającym praw-  
dowy rozwój i wzrost agend tej instytucji.  
W ubiegłym roku zasły dwa ważne fakta dla

### D'Annunzio i Ibsen jako lirycy.

(Pokończenie).  
Dwoma zwróceniami szeregiem płyną w „Ele-  
giach“ d'Annunzia wspomnienia. Jeden ma  
charakter lokalny, drugi erotyczny. Jeden wią-  
że się z rozmaitemi punktami Wiecznego Mia-  
sta, które szczególnie utkwiły w pamięci poe-  
ty — drugi kojarzy się z miłotnym doświadcze-  
nieniem, nadzieją i zawodami poety. Ten dwoi-  
sty charakter „Elegji“ najtrafniej uchwycił i  
najprościej wyraził Ottieri: „Cały tom jest pe-  
łen głębokiego smutku; zdala od Rzymu poeta  
śle bolejącą duszę w westchnieniach tęsknoty ku  
Wiecznemu Miastu, ku duszy świata. I wszy-  
stkie miłości dawne, miłości bez wartości,  
melancholijnie przeproszone wśród wierszy  
krajobrazów Romy, prześladowają pamięć zatru-  
zoną, dręczą umysł znużony i natrętnie na-  
pastują umysł obecnie dojrzały. Niewątpliwie  
od czasów Petrarci poezya psychologiczna mi-  
łości nie odżywała się we Włoszech równie  
głębokimi i wzruszającymi akcentami. I cała  
niemoc tej miłości nowoczesnej, ujętej w kar-  
by przez prawo, wywoładającej się tylko  
przemocą w duszach, żądnych niepodległości,  
placze w tych wierszach ociężałych, pełnych  
skargi i odstawiających najgorsze cierpienia“.  
Rojowisko to wspomnień bolesnych, krążące  
wciąż wokół poety, zasnuwa jego spojrzenie  
mgłą przykrą i zawodną. Jest to uczucie ana-  
logiczne do tego, jakie się ma patrząc na pej-  
żaż oczyma przesłoniętymi kroplami łez... Kon-  
tury zacierają się, kolory otrzymują metalowy  
połysk, a przedmiot sam drży i faluje...  
Wyobraźmy sobie, że z takiego pejzażu wy-  
chyla się mocno przeidealizowana i przeducho-

wiona postać kobieca, postać działająca jeno  
siła reminiscencyj, urokiem dawno minionych  
chwil, mocą najdziwniejszych asocjacji wy-  
obrażeń — a znajdziemy psychologiczne wy-  
tłomaczenie tego namiętnego, wzburzonego to-  
nu, panującego w liryce d'Annunzia, tych na-  
wzrost tylko uświadomionych widziadeł, snują-  
cych się po duszy poety, tych wiecznych opa-  
dań i wzlotów, które wreszcie tchnienia rozpa-  
czę, przeczną śmierci.

A z pośród tych widziadeł wychyla się obraz  
jasny, rozświetlony. Wspomnienia poety wią-  
żą się z Wiecznym Miastem. „Quid melius Ro-  
ma?“ — woła za Owidym. Siłą autostegestji,  
do najwyższego stopnia rozbudzonej, oburzającej  
w jego umyśle piękności Rzymu. „O Rzymie! —  
woła w stanie niemal ekstazy — teraz  
właśnie na tych pagórkach lśni złota łuna...  
zblizła się wieczerz; poprzez ogrody sączą się  
źródła, kojąc swemi szeptami troski i cierpie-  
nia. A na wysokich tarasach pałaców roz-  
brzmiewa srebrny śmiech kochanki...“ Wspo-  
mnienie to jest tak bolesnem, iż o rozpacz  
bezzgraniczną poetę przyprowadza. Chciałby jak  
Niobe w głąz się przemienić, zatracić świadom-  
ność, byle się tylko pozbyć trapiących go, a  
tak natrętnych i bezlitosnych wspomnień. I tak  
dochodzi d'Annunzio przez miłość do pożądania  
nicości, niebytn. Śmierć jest tu wybawicielką,  
a zarazem tryumfatorką. (Motyw zasadniczy,  
w każdej niemal powieści i dramacie d'Annun-  
zia się powtarzający).

Gdyby chcieć poezję liryczną d'Annunzia  
allegorycznie przedstawić, trzeba by sięgnąć do  
mitologii greckiej i w kształty cielesne przy-  
odziać postać bożka, zwanego Eros Barys.

Greckie wierzenia tłumaczą, że Eros Barys  
był bratem Śmierci. Eros d'Annunzia jest nim  
również.

Jeden z krytyków rzucił nie dawno temu  
pytanie: czy Ibsen był kiedyś... młodym?

W pytaniu tem tkwi sporo naiwności, ale  
też i słuszności. Dla nas, którzyśmy się wy-  
chowali wiele lat po napisaniu „Budowni-  
czego Solnessa“, „Nory“ i „Upiorów“ — Ibsen  
ma jedną tylko twarz. Widzieliśmy ją prze-  
ciwież tylekroć. Starzec siwobrody, patrzący na  
świat przez szkła, dumnie, wyzywająco niemal  
spoglądający na tę trzode ludzką, którą tyle-  
kroć do krwi wysmażał... bezskutecznie.

Wobec tego: byłże kiedyś Ibsen „młodym“?  
Znaliśmy go przecież tylko z lat dojrzałych,  
z dzieł o wyraźnem piętnie dojrzałości. Wie-  
dzieliśmy o wielkim problemacie jego życia,  
o tej idei „zrewolucjonizowania ducha ludz-  
kiego“, o jego potężnym talencie demolowania  
istniejących gmachów, o bezlitosnem zderze-  
niu maski obłudy i faryzeuszowstwa z oblicza  
społeczeństwa „kulturalnego“.

Ale nie wiedzieliśmy nic prawie, w jaki spo-  
sób Ibsen do tego doszedł, w jakich formach,  
etapach, drożynach i stacjach dusza jego „do-  
jrzała“; nie znaliśmy ewolucji jego talentu,  
jego młodości, wpływów nań działających, jego  
nadziei i zawodów, tych licznych faz, wśród  
których twórczość jego się ukurpiiała, aż roz-  
był się światłem silnem a nieudmiennem.

Cała ta ewolucja ducha Ibsena zawarta jest  
nie w jego dramatach, lecz w pierwocinach  
jego literackich — poematach lirycznych. —  
Z dramatów wysnuć możemy — o co właści-  
wie Ibsenowi chodzi — tendencje jego dzia-  
łalności — z poematów wyczyta droga, którą  
duch jego przebył, zanim się ujednostajnił,  
usiłnił i do walki życiowej przysposobił.

A droga to kręta. Jakżeż różni się jej za-  
czątek od ujęcia! Jakżeż odmiennym jest Ibsen  
w poemacie p. t. „Rezygnacya“, napisanym  
w r. 1847, i w dramacie „Kiedy zmartwych-

powstaniam“, stworzonym w pięćdziesiąt kilka  
lat potem! A jak wielki rozdźwięk panuje  
między romantyzmem jego pierwszych wyle-  
wów lirycznych a realizmem późniejszych wi-  
siewek! społecznych! Jakąż przepaść leży  
między snami jego młodości, zapalem i entu-  
zjastycznym przejściem się a pesymistycznym  
„lasciate ogni speranza“ lat późniejszych! Jak  
stanowczo różnica między pierwotnym jego in-  
stynktem wspólnoty społecznej a późniejszą  
negacyą wszelkiej przynależności, poczuciem  
szczęścia w samotności!

Różnice mnożą się. A wraz z niemi rysuje  
się druga, nieznamna prawie dotychczas twarz  
Ibsena. Skonsolidowany dotąd widzunek jego  
duchowy rozpada się. Ibsen, twórca „Dzikiej  
kaczki“ i „Upiorów“, a Ibsen, autor szeregu  
poematów, powstałych między 1850 a 1875 r.,  
nie nakrywają się ani co do intensywności  
pobudek i motywów psychicznych, ani co do  
ich jakości.

Na smutną nutę nastrojone są zaczętały poe-  
zyi Ibsena. Ton, jaki w nich panuje, znamio-  
nuje głębokie rozterki, szamotania się i star-  
cia, odbywające się w duszy poety. Wciąż  
powtarza się tu jeden symbol: fale morskie  
uderzają o strome brzegi, lecz nie osiągną-  
wszy wierzchołków, rozpryskują się i zatapiają w  
beźmiernem morzu... A z tych bezkresów wy-  
tania się już myśl, przerażająca młoda duszę:  
co się znajduje pod tem wzburzonymi falami,  
co na dnie tych niezmierzonych oceanów? —  
Jest to refren, konsekwentnie nawiedzający  
umysł młodego poety, nie umiającego podów-  
czas nie więcej odpowiedzieć nań zdanie: „Tak,  
tam jest wspaniale, tam mogłbym za-  
pomnieć“... W tem złaniu maluje się wyrazi-  
ście nastrojów ówczesny Ibsen. Zapomnieć...  
oto jego tęsknota — zrzucić z siebie brzemie  
ciężkie myśli, toczących w nim zawzięte boje.

Dusza jego poszarpana nadmiarem sprzeczno-  
ści, w niej nagromadzonych, tęskni za uspo-  
kojeniem. Wszędzie, gdzie tylko krokiem ruszy,  
ciągną za nim niepokojące mury. Jedyną o-  
stoją noc... Ona też jest pociesząciwą Ibse-  
na w każdej ciężkiej chwili. W mrokach bu-  
dzi się w nim siła, znikają koboldy i strzygi,  
tłumi się namiętna walka sprzeczności. W cie-  
mnościach nocy wreszcie, w jej samotności,  
dusza ludzka opuszcza swe legowisko, budzi  
się z uspienia...

Stąd to wytrwała się w Ibsenie coraz sil-  
niej przeświadczenie, iż życie za dnia, na ja-  
wie, w tak zwanem towarzysztwie, między ludź-  
mi, w kleszczach obowiązków i konwenansów,  
jest takim samym stosunkiem, jak między pro-  
zonym na bal gościem a komitetem zabawo-  
wym. Życie — to bal, definiuje Ibsen.

„Ach, wir sind entweder Gäste,  
Die man lud zum Lebensfeste,  
Oder ausgeschlossenen stehen,  
Schauernd vor des Nachtwinda Treiben,  
Auf der Strasse wir und sehen  
Aufwärts nach den hellen Scheiben“.

Ibsen wybrał to drugie. Nie chciał być go-  
ściem na balu życia — stał się samotnikiem,  
wstuchującym się w ciemną noc w harce wia-  
tru.

I tak powoli zrywał Ibsen, wężę, łączące go  
z otoczeniem, zatracił poczucie przynależności  
społecznej. Wówczas dusza jego szukała oparcia  
w przeszłości ojczystego kraju z jednej  
strony, a w niezmierzonych dalach z drugiej.  
Tak też powstały szeregi utworów poetycznych  
Ibsena, mających za przedmiot mity staro-  
skandynawskie, wskrzeszające postaci zapo-  
mniałe, postępnami czasu w mroki usunięte...  
Opisywał więc arcydzieła starodawne, powo-  
ływał do życia spiżowych rycerzy, stwarza-



interesów Banku, a mianowicie uchwalenie nowej IV emisji akcji Banku po 1000 marek, celem podniesienia kapitału zakładowego z trzech na cztery miliony marek i uzupełnienie statutu postanowieniem kupowania nieruchomości ziemskich na własne imię.

Zarządzenia te były koniecznością wobec mnożących się przeszkód w zakładaniu nowych osad i wobec niebywałego wzrostu cen ziemi, utrudniającego kupno i sprzedaż. Ogółem jednak czynności Banku przedstawiają wyniki bardzo pomyślne. Zamknięcie rachunkowe za r. 1902 wykazuje czysty zysk w sumie 162.525 m., dającej możność rozdzielenia dywidendy 4% i wzmocnienia rezerw o sumę 27.514 m., tak, iż ogółem fundusze rezerwowe Banku wynoszą obecnie 205.410 m.

Z początkiem roku miał Bank 12 wdrożonych interesów parcelacyjnych w obszarze 6196,61,19 Ha., z których 8 na ryzyko własne, 4 w komisje. Z tego obszaru było dnia 1 stycznia 1902 r. jeszcze nie sprzedanych 2190,29,09 Ha., a przybyło wśród roku 5 nowych interesów z obszarem 1429,88,89 Ha. — i to 3 majątki rycerskie na rachunek własny, 2 gospodarstwa włościańskie w komisje — tak, iż ogółem było do rozparcelowania 3620,17,98 Ha. w 17 odrębnych pozycjach. Z tego obszaru rozprzedano w ciągu 1902 r. 919,89,47 Ha. w 99 parcelach, tak, iż na r. 1903 pozostał obszar 2700,23,51 Ha. do rozprzedania. Sumy obrotowe wynosiły 14.529.551 m. Rachunek zysków i strat wynosił 218.847 07 m. Bilans z dnia 31-go grudnia 1902 r. wynosi 17.175.995 18 m.

Radę nadzorczą składają: hr. Stanisław Żółtowski z Niechanowa, prezes; dr Witold Skarżyński ze Spławia, zastępca prezesa; Zygmunt Chłapowski z Turwi; Stanisław Morawski z Jarkowa; dr Zygmunt Celichowski z Kórnik. Dyrekcję: Aleksander Chrzanowski; dr Teodor Kalkstein. Zastępcy: Zygmunt Rychłowski; Karol Szczaniecki.

Hakatifystyczna „Katowitzer Zeitung“ skazał sąd ławniczy w Katowicach na 40 m. kary za obrazę p. Koriantego, redaktora „Górnoślązaka“. Wyrok zapadł wskutek skargi p. Koriantego, który uczuł się dotknięty napaściami i insynuacjami tej gazety.

## Z pamiętników niemowlęcia.

Przepisał ojciec.

(Podług francuskiego).

Czas już, ażeby rozpocząć pisanie mego pamiętnika: wczoraj ukończyłem trzeci miesiąc życia, a nie napisałem ani słowa. A ten wielki pan, którego nazywają „papą“, powiedział wczoraj, że wyglądam wprawdzie tak, jak gdyby bardzo głęboko myślał, ale, że jestem w rzeczywistości niczem więcej, jak rzeczka, ciałem, mającem kilkanaście kilogramów wagi. Otóż panu temu właśnie muszę odowodzić, że jestem co najmniej tak rozsądny, jak i on. Jeżeli on sądzi, że pisanie tak zwanych „referatów“ jest sztuką, to myli się gruntownie. Lituję się nad nim, gdy widzę, jak się przy biurku pości podczas pisania. Wielki pan, zwany papą, twierdzi, że przeszkadzają mu moje krzyki, ale dla czegoż nie piecze wtedy, gdy ja śpię? A śpię przecież na dobę około 16 godzin.

„Ale mniejsza o dużego pana. Widzę, że wogóle otoczenie moje nie jest bardzo rozsądne i dźwignie się zachowują. Do najgorszych osób należą wojowie i ciotki. Przychodzą codziennie kilka razy, oglądają i badają mnie, kiwają głowami i powiadają, że jestem nadzwyczajnym dzieckiem. A potem wszyscy zaczynają beznadziejnie „prawić“, przerywając sobie nawzajem, a nawet kłócąc się. Jedna ciotka twierdzi, że jestem „wykapany“ ojciec, druga zaś dowodzi, że „chyba nie trza mieć oczu, bo dziecko cała matka“. Wtedy stary jakiś wuj z okularami na końcu czerwonego nosa, tłómacząc szanownemu zgromadzeniu na podstawie atawizmu, że jestem podobny do nieboszczyka stryjecznego dziada, s. p. rejsenta ze Skawiny czy Wadowic. Trzecia ciotka uśmiecha się na to ironicznie, pukając palcem w czoło, inny zaś wuj, bę okularów i czerwonego nosa, a za to z uszami jak talerze, zaczyna dowodzić, że podobieństwo do ojca lub s. p. rejsenta wystąpi dopiero wtedy, gdy będę miał... zarost.

Stecham cierpliwie tych bredni, uszów bowiem zatkać sobie nie mogę z tego powodu, ponieważ jestem aż po brodę owinięty w pierzynę i skrzepowany. Również i mój zmysł powolenia narażony

jest na ciężką próbę podczas takich odwiedzin. Ciotki z daleka pachną odrażającimi perfumami i pomadami, a z wujów jeden załupuje piwem, drugi winem, a trzeci tytoniem.

„Gorzej jeszcze jest podczas dama, którą wszyscy nazywają babką. Gdy mnie weźmie w swoje objęcia, obawiam się, ażeby mnie nie udusiła, a gdy mnie całuje, obawiam się znowu, ażeby mi nie odgryzła nosa lub ucha. Całuje mnie ciągle i nazywa przylem, nie wiem z jakiego powodu, biednym robaczkiem. Podszła dama często nad moją kółką, dając nauki młodej damie, która nazywa się mamą. Nauki te zwykle biorą niefortunny koniec. Podszła dama odchodzi do pokoju na prawo, mówiąc: „Jajo dzisiaj mądrzejse od kury“ — młoda zaś dama odchodzi do pokoju na lewo, mrucząc: „Przedpotopowe poglądy“.

„Czasami płaczę długo, kiedy mnie żółądek boli. Wtedy ojciec i mama i babka i nianka po kolei biorą mnie na ręce i huśtają tak gwałtownie, jak gdyby chcieli w moim ciele wywołać ogólny zamęt. Krzyczą wtedy jeszcze bardziej z bólu i prostu z wściekłości, a oni mną jeszcze bardziej podrażniają, śpiewając: „Lulu — lulu“, albo coś podobnie mądrego. Nigdy nie myślałem, że ludzie dorosli mogą być tak nierozsądni, a może złośliwi. Ba — ale oni wszystkie powiadają z uroczystymi nadzwyczajnie minami, że się opiekują mną, niemowlęciem. Niechże ich nie znam.

„Zastanawiam się ciągle nad tem, dlaczego mnie zawijają jak najszczelniej w obrzydliwą pierzynę i krepują powijakiem? Przecież nie ma obawy, ażeby mnie uciekło, gdyż jeszcze nie władam dostatecznie nogami. Również nie ma obawy, ażeby mi się zaziębiło, gdyż obecnie jest sierpień i panują takie upały, że podszła dama, zwana babką, ciągle sapie i powtarza: „Zemdleję z gorąca“. Młoda dama, zwana mamą, chodzi w perkalowym szlafroku, nianka rozpina kaftanik i powiada, że ją z pałówek mdli koło serca, a mnie jak potępięca owijają w pierzynę. Czyż to nie barbarzyństwo? Często nie mogę usnąć, gdyż muchy żąają mi po nosie, wciskając się do oczu i uszu, wywołując tak przykre podrażnienie, że czasem zachodzę się od płaczu. Waryat w kaftanie bezpieczeństwa ma stokroć lepię.

Podszłego wieku dama, zwana babką, powiada, że niemowlęta trzeba koniecznie w ten sposób krępować, ażeby nie dostały krzywych nóg. Duży pan, zwany papą albo tatkiem, śmieje się i odpowiada, że u dzikich ludów niemowlęta leżą na ciepłym piasku, albo na skórze z dzikiego zwierzęcia, albo na postaniu z zeschłych liści, a mimo to nie mają krzywych nóg i są zdrowsze, niż dzieci cywilizowanej Europy. Duży pan ma rację, ale w takim razie dlaczego pozwala, ażeby się nademną zęgać — w tak szatański sposób? Duży pan widocznie sam czuje rozdźwięk pomiędzy swoją teorią, a praktyką młodej pani, zwanej mamą, często bowiem na końcu rozmowy o zapowijaniu niemowląt, macha ręką i mówi: „Kto z kobietami dojdzie końca?“ I znowu krupi się na mnie.

„Co mam sądzić o rozsądku dorosłych ludzi wobec następującego faktu. Czasami, gdy płaczę, wtykają mi w usta zwitek płócienny, w którym się znajdują ośródk z chleba, napojona oenkronecznym mlekiem. Wmawiają we mnie, że ma to być źródło mleka i z początku brali mnie rzeczywiście na kawał, ale już po kilku razach poznałem się na ich podstępach. Duży pan bardzo rozsądnie mówi o tego rodzaju zwitkach płóciennych, nazywając je gupatwem. Dziecko przedewszystkiem — powiada duży pan, a ja to wiem z doświadczenia — może takim zwitkiem udusić się, a powtóre w gorącej porze podobna ssawka już po kilku godzinach zawiera mleko sfermentowane skutkiem zawartości cukru i szkodliwie działa na żółądek.

Tak powiada duży pan, zwany tatą, ale dama podszłego wieku, zwana babką, odpowiada, że to są doktorskie wymysły, nie warte nawet funta kłaków i że ona sama, to jest dama podszłego wieku, otrzymywała, jako niemowlę, takie ssawki, a żyje zdrowo do dnia dzisiejszego. Oczywiście na moje utraipenie. Duży pan znowu zaczyna mówić, dama podszłego wieku przeczy i rozmowa kończy się machnięciem ręki tudzież aforyzmem dużego pana: „Kto z kobietami dojdzie do końca?“ Niechże mi teraz jaka litociśka dusza powie, na co właściwie przyda się rozsądek?

„Młoda pani, owinąwszy mnie w pierzynę, jak kielbaskę w pasztetwo we ciasto, powiedziała dzisiaj: „I pomyśleć, że koło takiego skrabka wszyscy muszą skakać“. Rozpłakałem się z łitości nad samym sobą! Ludzie, nie skacicie koło mnie! Rozpamięćcie mnie, uwolnijcie z więzów, połóżcie na dywanie, i pozwólcie, ażebym do woli mógł w powietrzu ko-

pać nogami i machać rękami. Nie żałujcie mi takiej drobnotki, a daruję wam zwitek z ośródką, napojoną mlekiem, i przebaczę wszelkie urazy.

## Kronika.

Kraków, 23 kwietnia.

**Posiedzenie wydziału Towarzystwa Kościuszk** zwołano na jutro, w piątek, o godzinie 6 wieczorem do biura Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831. Na posiedzeniu tem powziętą ma wydział ostateczną uchwałę w sprawie dalszej akcji, celem dalszej kontynuacji budowy pomnika Kościuszki w Krakowie. Prezydium uprasza wszystkich członków wydziału, aby na posiedzeniu tem niechybnie się zjawili.

**Uroczystość 3 Maja w Krakowie.** Koło mieszańskie wraz z cechami krakowskimi, jak poprzednimi laty, zajmują się i w tym roku urządzeniem uroczystości w dniu 3 maja i w tym celu zwołuje ogólny komitet na posiedzenie dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Koła mieszańckiego w celu umówienia programu.

**Wieczór „Młodej Polski“**, mający się odbyć w piątek 24 bm., zapowiada się interesująco. Próby z dramatu St. Wyspiańskiego „Noc listopadowa“ w pełnym toku, pod kierunkiem autora. Do scenizowanego hymnu św. Franciszka z Asyżu Kaspro-wicza dorabia muzykę organową znany kompozytor p. Michał Świerżński. Pomimo rozlicznych przeszkód ze strony dyrekcji, wieczór odbędzie się w oznaczonym czasie. Resztę biletów nabywać można w handlu p. Fenza, linia C.D. Afisz artystyczny pędza p. Stanisława Janowskiego, programy z wileńskiego St. Wyspiańskiego. Stowo wstępne wypowie p. Pietrzycki. W dzień wieczoru bilety w „Sokole“ przy kasie.

**Z Klubu szermierzy im. Wołodjowskiego.** W piątek dnia 24 b. m. o godzinie 7, odbędzie się w lokalu Klubu p. nadpor. F. Nowotnego wieczorek szermierski, na który wydział wszystkich członków Klubu zaprasza.

**Z rebusy urzędniczej.** W sobotę 25 b. m. odbędzie się w lokalu resuray urzędniczej zabawa tańeczna przy dźwiękach orkiestry wojskowej 56 p. p. Zabawę tańczącą rozpoczną produkcy humorystyczne z następującym programem: Monolog bankiera, śpiew humorystyczny p. t. „W gruncie zaś co?“, komedycja w jednym akcie Mitkowskiego „Ciężka próba“. Lista na zabawę otwarta. Ceny miejsc zwyczajne. Początek o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę d. 26 b. m. odbędzie się zwyczajne zebranie towarzyskie, na którym odegrana zostanie przez amatorów komedya w jednym akcie E. Labiche: „Zaślubiny z przeszkodami“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla członków 20 hal, od osoby, dla młodzieży 50 hal, dla nieczłonków 1 korona.

**Z herbaciarni ludowej.** Sprawozdanie p. Józefa Schneidera, skarbnika i herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka, wykazuje, że w ubiegłym tygodniu wydano 92 porcji herbaty czystej, 441 herbaty z mlekiem, 992 herbaty z cytryną, razem porcji 1525 herbaty, 169 kromek chleba i 436 butek dwuhalerzowych — zaś od otwarcia herbaciarni wydano 1866 porcji herbaty czystej, 32.434 herbaty z mlekiem, 25.155 herbaty z cytryną, razem porcji 59.376 herbaty, 4.300 kromek chleba i 20.166 butek dwuhalerzowych.

**Regulacja Rudawy.** Dzisiaj w biurach starostwa odbywały się obrady komisji, dotyczące uregulowania dolnego koryta Rudawy, celem ochronienia miasta od wylewów. Do składu komisji należeli: imieniem miasta prezydent Friedlein i obaj wiceprezyci, imieniem Rady powiatowej wiceprezes Skirliński i p. Skrzyński, dalej starszy radca budownictwa przy namiestnictwie we Lwowie p. Ingarden, inżynier p. Sroczyński, dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski, inżynier Wydziału krajowego p. Turski, oraz przybyli z Wiednia: delegat ministerstwa spraw wewnętrznych starszy inżynier p. Opolski i delegat ministerstwa handlu inżynier p. Czerwiński, występujący imiendyrekcji budowy dróg wodnych. Obrady dzisiejsze mają charakter przedwstępny; dalsze nastąpią po wypracowaniu projektu regulacji Rudawy.

**Egzamina dojrzałości w seminarjach.** „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbędą się w r. 1903 w następującym porządku: W seminarjach męskich: w Krakowie egzamin pisemny w terminie, który oznaczy dyrekcja; egzamin zaś ustny dnia 2 czerwca. W Tarnowie: dla abityrentów zakład egzamin pisemny 12 maja, ustny 22 maja; dla eksternistów i eksternistek, pisemny 2 czerwca, ustny 15 czerwca. W Rzeszowie: pisemny 18 maja, ustny 4 czerwca. W Krośnie: pisemny dnia 2 czerwca; ustny dla abityrentów zakładu d. 18 czerwca, dla eksternistów i eksternistek 2 lipca. W Lwowie: pisemny 2 czerwca; ustny: abityrentów zakładu 18 czerwca, dla eksternistów 2 lipca. W Sokalu: pisemny 15 czerwca, ustny 2 lipca. W Samborze: pisemny 18 maja, ustny 2 czerwca. W Stanisławowie: pisemny 18 maja, ustny 2 lipca. W Tarnopolu: pisemny 18 maja; ustny: eksternistek i eksternistów 3 czerwca, abityrentów zakładu 2 lipca. W Zaleszczykach: dla abityrentów zakładu pisemny 14 maja, ustny 22 maja; dla eksternistów i eksternistek, pisemny 2 czerwca, ustny 15 czerwca. — W seminarjach żeńskich: w Krakowie egzamin pisemny w terminie, który oznaczy dyrekcja, ustny dnia 15 czerwca. W Przemyślu: dla abityrentek zakładu, pisemny 22 maja, ustny 2 czerwca; dla eksternistek, pisemny 17 czerwca, ustny d. 2 lipca. W Lwowie: w seminarjum państwowem, dla eksternistek, pisemny 18 maja, ustny 2 czerwca; dla abityrentek zakładu, pisemny 25 maja, ustny 4 lipca; w prywatnem seminarjum p. Z. Strzałkowskiej, posiadającem prawo publiczności: pisemny 18 maja, ustny 2 czerwca.

**Młoda para kochanków.** Elias Polanier, rodem z Mielca, żonaty i ojciec kilkorga dzieci, zamieszkały przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu, od kilku miesięcy utrzymywał stosunek miłosny z Taubą Beck, służącą przy ulicy Dietlowskiej, zaniebując z tego powodu żonę i dzieci. Gdy wczoraj wieczorem rozszalała kobieta chcąc się przekonać, czy maż znów przebywa w Taubę, rzeczywście go tam zastała i zaczęła czynić mu wyrzuty, gruchającą para rzuciła się na nią i tak ją pobita, że będąca właśnie w stanie poważnym Polanierowa ciężko przypląciła zdrowiem to zajęcie. Zawiadomiona o tem policja, wczoraj około godziny 11 wieczór zapalczywych kochanków aresztowała.

**Nieletni złodziej.** Przed kilku dniami przyszedł do mieszkania sekretarza sądowego p. Dąbrowieckiego młody, wynędzniały chłopak. P. Dąbrowiecki, powodowany litością, przyjął go do służby, a obiecując wyrostek w ten sposób rozpoczął spełniać swe obowiązki, że skradł złoty zegarek damski, pulares, kilka sztuk garderoby i umknął. Za złobym, który zwiase się Mikołaj Dudko i liczy 14 lat, policja czyni poszukiwania.

**Z sali sądowej.** Przed trybunałem przysięgłych stawał dzisiaj Piotr Heretyk, lat 29 liczący, stanu wolnego, zamieszkały w Krowodrzy, kilkakrotnie już karany za kradzież i włóczęgostwo. Heretyk jestto złodziej nałogowy, któremu obecny akt oskarżenia zarzuca aż 18 kradzieży, spełnionych w ciągu 5 miesięcy od czerwca do października 1902. Kradzieży tych dokonywał bądź z wagonów kolejowych na Krowodrzy, które nocną porą otwierał, zabierając całe party towarów i ruchomości, bądź też zaczajając się na furek wieśniaków, przejeżdżających pod mostem kolejowym w Krowodrzy. Tym sposobem dostały się w posiadanie Heretyka najrozmaitsze rzeczy: suknie damskie, paczki herbaty rosyjskiej, głowy cukru, zwoje sukna, damska bielizna, blazanki z młotem, koszyki z wiktualnami, poduszki, pierzyny, żakiety damskie i t. p. Przedmioty te podczas rewizji policyjnych znaleziono u znajomych oskarżonego: Macieja Świerczka, Zofii Świerczkowej, Błażeja Zajaczkowskiego i Józefa Urański, kochanki Heretyka, którzy zostali oskarżeni o współnictwo w kradzieży.

Prokuratura oskarża nadto Heretyka o to, że dnia 18 października 1902 r. w Prądniku Białym żandarmowi Stefanowi Sawronowi w wykonywaniu jego służby, podczas aresztowania obwinionego, w zamiarze udaremnienia tej czynności, gwałtownem porwaniem się i niebezpiecznymi pogróżkami opór stawiał, oraz, że wobec tego żandarma przybrał fałszywe imię i nazwisko Michała Sokolowskiego. Czynny powyższe co do Piotra Heretyka podlegają karze z § 179 n. k., zaś co do reszty obwinionych karze z § 186 n. k.

Rozprawie, do której zważevano 17 świadków i która potrwa dwa dni, przewodniczy radca Fere-n, oskarża zastępcę prokuratora dr Chwalibogowski, Heretyka broni p. Słobodziński. Obwiniony tłómaczy się nawnie i wykrętnie, zaprzeczając stanowczo wszystkim, zarzuconym mu, kradzieżom, i tylko do dwu pomniejszych się przyznając. Zeznania jego, szczególnie gdy twierdzi, że ubrania i bielizna damska, były jego własnością, oraz, że kupował dla siebie zwoje sukna i głowy cukru w sklepach na Stradomiu, do którychby jednak dziś nie trafił, bo „ktoby ta patrzył na szyl, gdzie się co kupuje“ — budziły wybuchy śmiechu w licznie zgromadzonym audytorjum, oraz wśród sędziów przysięgłych. Wniósł dwa pp. przysięgłych, z których pierwszy domagał się, aby Heretyka zaprowadzić na Stradom, celem wskazania sklepów, gdzie rzekomo kupował towary, dręży zaś zażądał wezwania lekarzy-psychiatrów dla zbadania, czy obwiniony nie cierpi na kleptomanię — odtóży przewodniczący do późniejszego wzięcia pod rozwagę i po szczegółowem wybadaniu Heretyka przystąpił do przesłuchania współobwinionych, podczas czego skradzione towary w bardzo znacznej liczbie zostały na stołach i balaskach porozkładane do rozpoznania. Wyrok zapadnie jutro.

**Nagła śmierć.** Dzisiejszej nocy w mieszkaniu własnem przy ulicy Floryjańskiej pod L. 20 zmarła nagle na udar serca Maria Wiktorowa, kasyerka w sklepie masarskim p. W. Sataleckiego. Wezwano na miejsce pogotowie Towarzystwa ratunkowego, mimo natychmiastowego zastosowania odpowiednich środków, nie zdołano już Wiktorowej uratować.

**Ważne dla podróżnych.** Dyrekcja kolei państwowych komunikuje nam o dosyć ważnem zarządzeniu, które postanowiło dla dobra podróżnych, podczas czego skradziono towary w bardzo znacznej liczbie zostały na stołach i balaskach porozkładane do rozpoznania. Wyrok zapadnie jutro.

**Przywrócenie ruchu pociągów.** Ruch pociągów na szlaku Oświęcim-Skawina, jakoteż pomiędzy stacyami Kocmyrzowem a Bieńczykami na kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, został dnia 20 bm. naprowadzić podjęty.

**Ostrawa Morawska, 22 kwietnia.** W tutejszem Kole Towarzystwa „Szkoły ludowej“ rozwinął się dawno niebywały ruch i życie. Wynowem tego dowodem są nrządzone co niedzieli w Domu polskim zebrania towarzyskie, uroczajane odczytami, śpiewem i deklamacyą i przedstawienia amatorskie, wykonywane przez członków miejscowego Koła tak w samej Ostrawie, jak i w najbliższej okolicy. — Onegdaj odegrano 2-aktową komedję Wdowizewskiego „Takich więcej“, a zgromadzona nader licznie publiczność hucznie oklaskiwała udatną grę amatorów. Obecnie przygotowuje się Koło do uroczystego obchodu konstytucji 3 maja i jest wszelka nadzieja, że uroczystości ta wypadnie wspaniale. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrany został nowy zarząd Koła, który ukończył swój obowiązek i przystąpił do pracy. Zarząd ten w sposób następujący: Dr Wacław Seidl prezes, Zygmunt Mayer sekretarz, Fr. Gwoździłowicz skarbnik, członkowie wydziału: Wągli, Kupczyk i Głowacki.

Na dzień 26 b. m. zwołanem zostało doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa budowy „Domu polskiego“ w Ostrawie Morawskiej. Ponieważ ze sprawą Domu polskiego, w którym koncentruje się ruch naszej Polonii na kresach, związanym jest pomysłny rozwój wszystkich polskich stowarzyszeń kresowych, spodziewać się należy jak najliczniejszego udziału członków w walnem zgromadzeniu. Szczególniej przybyć powinni członkowie zamieszkani, by mieli możność poznania tutejszych stosunków, a co za tem łączy i całą doniosłość obrony zagrożonej obecnie narodowej placówki na zachodnich kresach naszej Ojczyzny.

**Odczyty na prowincyi.** W Krośnie, w sali tamtejszego „Sokola“ w niedzielę dnia 26 b. m. staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wygłosił p. Edmund Libański, inżynier ze Lwowa, odczyt p. t. „Podróż we wszechświat“ demonstrowany ruchomymi obrazami.

**Pożary w kraju.** W Jaremkowie (pow. Radki) wybuchł dnia 11 b. m. pożar, który zniszczył 25 obejść włościańskich i wyrządził szkodę na 26.000

koron. Ubezpieczenie pokryje zaledwie szkodę do wysokości 4300 koron. W Olechowie pod Mielnicą (pow. Borszczów) zniszczył pożar 10 b. m. dom częściowego właściciela folwarku Bilwina i 8 zagród włościańskich. Szkodą wynosi 18.000 koron i jest ubezpieczona do wysokości 12.000 kor. Przyczyna pożaru dotąd niesprawdzona.

W Łanczynie spłonęło wczoraj około 300 domów, Szkodą wynosi 400.000 koron i była w małej tylko części ubezpieczona. 330 rodzin chrześcijańskich i 20 żydowskich pozostało bez dachu. W płomie-niach zginęła żona Michała Chałupnika i dwoje dzieci. Na pogorzelców w Łanczynie wysygnowało prezydent namiestnictwa tytułem doraźnej pomocy kwotę 1000 koron.

## Ze świata.

List „ze Saksów“.

Ciekawy, autentyczny „dokument ludzki“ dostał się nam do rąk. Jestto list dziewczyny wiejskiej z Krzęcina (pow. podgórski), która za zarobkiem wyjechała z kraju i przebywa „u Saksów“. List ten, pisany do matki, jest prawdziwym obrazem stanu duszy nie tylko jej, ale z pewnością całego naszego wychodźstwa ludowego, które na obczyźnie tęskni za wioską rodzinną, za najbliższymi, a nawet za dobytkiem gospodarskim i żywo interesuje się wszystkim, co dzieje się w dalekich chatach ojczystych.

Oto treść listu dostawna:

„Moja matuliu kochana! Świeci słonecko pośrodku nieba, do was kochani rodzice liścić wypisać trzeba. A idźcie liścić bez góry, doliny, żebyś zased jak najprędzej do moich Rodziców jedynych. A jak pójdziesz do sieni, uktoś się rodzicom mojem do ziemi, jak pójdziesz do proga, pokwól Pana Boga, siednij się na ławie, powiedz o moim sprawie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego!

Najprzód dowiaduję się kochani Rodzice o waszem zdrowiu i powodzeniu; ja z łaski Pana Boga jezdem zdrowa, a powodzenie moje, jak we świecie. Tylko mnie bardzo serce boli, bo mi nie nie opiecie, jak trzeba i ja sie trapię i bardzom płakała, boście pisali, że ciecie chore, a nie napisaliście mi chtëre, cy to male jesienne, cy jaślowecka, cy to malutkie. I pisaście mi, żeście składali za Zośką protokół przed zandarem, aleście mi nie napisali, kaście to tych złodziei widzieli. Napisać mi o wszystkim, jak sie rzec niesie, i pisać do was, żebyście mi napisali dokładnie i wyraźnie i żeby tego listu nie pisały dziewczyny, ino Karolka ukłowa, bo dziewczyny nie wiadom, co napisac, bo listu nie napisie bąc kto, ino mądry musł pisać. Teraz wam donosę o cały moim sprawie; do roboty idziemy o 5, jak daleko to wracemy o 6 a jak blisko to o pół 7. Teraz chodzęmy daleko i złoże plewemy, jak my przyjechali, to my ziemniaki wybrali. Do kościoła mamy niedaleko chodzić, Msza św. jest taka, jak u nas i niesporzy tyś takie, jak i u nas, tylko kazania nie zrozumiamy.

Posyłam wam 34 marki, to nase wychodzi 20 ryńskich i prose was kochana Mamo, jak podzielić po piąnadze, to żeby was nie osuкали na podcie (!), bo posyłam razem z Hanką i może jesteście który heler zostanie. Wielu odbierzeć to mi odpisać. Jak macie dług, to oddeście, a za resztą kupcie gąsiątek albo prosiatko i napiszcie mi na coście udali te piąnadze. I prose was kochana Mamo, żebyście mi odpisali, cy wam wystarczyło jęcmienia i ziemniaków i cy jesteście macie co ziemniaków, i grochu dożoście kupili. Napisać mi o cały „sprawie i cy dużo macie kasecek i cy słychać we was. Napisać mi tyz na jaką Dyrgus umar chorobe i cy zrobił testament i kiedy będzie Hancynne wesele i chtëre będą druchy. Teraz pozdrowim Karolkę ukłową i Maryskę Brigidziówną i Zośkę ukłową. Włęcy wam mi nam co pisać, bywajcie zdrowi i zobocznio sie z wami i na Świątki przyslijcie mi rękawice a matce Hancynny powiedzcie, żeby jej kawtinki przysłała, bo se zaboczyła. Bywajcie zdrowi — Maryjanna Zmuda, wdzięcno córka.“

**Kronika warszawska.** Od lipca b. r. znacznie wychodził w Warszawie nowy dziennik polityczny pod tytułem „Goniec Warszawski“. Wydawcą został znany kszęgarz p. Julian Granowski. Wydawnictwo zyskało już urzędowe zatwierdzenie.

Warszawska gmina ewangelicka przystępuje do budowy nowego dwupiętrowego domu sierot, który stanie przy ulicy Karolkowej w sąsiedztwie połączonych zabudowań: zakładu starców i kalek, oraz zakładu nieuleczalnych, utrzymywanych kosztem tejże gminy. Ogólna liczba sierot, mających znaleźć pomieszczenie w nowym zakładzie, wynosić będzie około 90. Otwarte zostaną też oddziały: dla chorych dzieci na różne choroby, dzieci kalek i dla dzieci rekonalwiescentów.

W przysłym tygodniu, na brzegach Wisły między Warszawą a Modlinem, rozpocznie się osadzanie wysokich słupów, na brzegach rzeki w miejscach, w których są gwałtowne przełomy, czyli skęty nurtu wody i buchy przy brzegach. Słupy te, na prawym brzegu, malowane na czerwono, na lewym zaś biało, w porze nocnej będą oświetlone. W miejscach środkowych rzeki, dla oznaczenia mielizn, lub innych przeszkód dla swobodnej żegluzi, będą umocowane pływak, rodzaj koszy z wikliny, które również będą oświetlone. Do zapalania latarni na „pływakach“ i słupach, przeznaczono pewien fundusz na utrzymanie stróżów, co trzy wioraty jeden od drugiego.

**Henryk Morzbach,** poeta i publicysta, korespondent pism warszawskich, zmarł dnia 20 b. m. w Bruku, gdzie od lat wielu stale przebywał. Urodzony w r. 1837 w Warszawie z ojca księgarza, kończył nauki w kraju, a potem zagranicą. Jako właściciel firmy wydawniczej C. Macquardt, osiedlił się w Bruku, grupując tam około siebie całą kolonię polską, która zajmował się szczerze i gorąco, jak wszystkimi sprawami kraju, jakoteż literaturą ojczystą. Pojawiały się też kolejne prace jego na tej niwie, już to jako zbiorki poetyckie, już to jako rozprawy z zakresu historii literatury, a również korespondencje w „Kraju“, „Dzienniku Poznańskim“ i „Kuryerze Warszawskim“. Brał również żywy udział w miejscowych sprawach humanitarnych i filantropijnych, jako jeden z twórców ligi antialkoholicznej. Ożeniony z hrabianką Le Hardy de Beaulieu, osierocił czworo dzieci.

**Upamiętnienie kolei północnej** nie podoba się Niemcom na Śląsku i Morawach, przyzywczajonym do tego, że kolej północna wcale niepoślednio oddaje usługi dziełu germanizacji. Po upamiętnieniu tej kolei musiabymy nastąpić równoprawienie, tak w wewnętrznej, jakoteż i w zewnątrz-trznej służbie, a temu chcą Niemcy koniecznie

balady na tle wydarzeń, przejętych z tradycji narodu. A kiedy duszę swoją wysyłał na wywiady w dale, wówczas obierał jak symbol mowę lub łabędzia. Opadały zeń trapiące mary, rzeczywistość usuwała się, a poeta, jakby wyzwolony z pęt życia, ulatywał w sfery podniebne, niezmaczone...

Nie wiele jednakowoz w poezji Henryka Ibsena takich zwłotów. Przyrodzony pociąg krytyczny wieził myśl jego i wskazywał jej przedmioty bliższe, otoczenie.

Wtem zaszedł fakt, decydujący o przyszłości Ibsena. Wybuchła wojna duńsko-niemiecka. Ibsen był zapalonym zwolennikiem jednoci skandynawskich krajów. Całą siłą młodej duszy parł ku sklonieniu ziomków do udzielenia pomocy siostrzy-Danii w wojnie z Prusami. Marzył wówczas o mocarstwem znaczeniu nowoczesnej Skandynawii, o upokorzeniu Prus i wskrzeszeniu dawnej świetności zjednoczonych państw Północy. Marzenia jego srodze się rozwały... Szwecja i Norwegia pozostawiły Danię swemu losowi. Ibsena przejął wstręt do współbraci. Opuszczył czempredęj znenawidzoną ojczyznę, by się oddał przez szereg lat tułać po środkowej i północnej Europie.

Pierwsze lata dobrowolnego wygnania wyzyskał w ten sposób, iż przyswoił sobie najświeższe zdobycze sztuki i literatury współczesnej. I ten młody syn Północy, zaznajomiwszy się dopiero co z kulturą środkowej Europy, już począł z niej drwić, już ją skalpelem swego krytycyzmu rozkrawywał. Dlań sztuka nie jest świętością. Nie ma takich tematów, któreby się nie nadawały jako podścielisko dzieła sztuki — dowodzi Ibsen — sztuka ma strusi żółądek, wszystko strawi. Już wówczas przebytykiwały w słowach Ibsena późniejsze dowodzenia naturalistyczne.

„Die Kunst hat einen Straussennagen, Der alles, selbst Granit und Stahl verdat; Sie wird, wenn du dich nährst, dein Saerkraut So gut wie Paradiesfrucht vertragen.“

O ile wedle Ibsena wszystko jest odpowiedniem, wszystko materiałem surowym wprawdzie, ale stosownym do wcielenia w dzieło sztuki — o tyle z drugiej strony nie każdy wdrzeć się może w tajniki samej twórczości. — Sam Ibsen — i to również znakomicie go charakteryzuje — dość powątpiewająco zapatrywał się na swe własne zdolności. Znał swą wartość, przesunął w sobie skarby, które potem przetopił miał w arcydzieła — wąpił tylko, czy mu się uda wcielić w ramy odpowiednie to, co w duszy swej ukrywał:

„Gott weiss, meine Seele schuf Bilder genug, Manch Kunstwerk — im Geist war's entfaltet! Es fehlte mir nur ein einziges Ding: Das war — die Hand, die gestaltet.“

I właśnie podówczas, kiedy młody Ibsen wyraz dawał swym wąpiwostcom co do zdolności własnych, kiedy zapytywał: ażali zdołam dać krew i ciało myśłom mym? — Właśnie wówczas poczyniała się w duszy jego ewolucja, na odmiennych oparta motywach, buntował się w nim duch dramaturga, rysowały się kontury pierwszego dramatu „Kajliny“.

</



zapobiedz. Pomiędzy innemi środkami chwycili się także uchwalenia przez rady miejskie rezolucyj przeciwko upaństwowieniu. Przed kilku dniami Rada miasta Cieszyńska uchwała rezolucyj podobną, przedwczoraj zaś uchwała do Rady miasta Berna, która wyraźnie zaznaczyła, że sprzeciwia się upaństwowieniu ze względu narodowych. Berneńczykowie miasta wezwali nawet posłów niemieckich, ażeby w razie potrzeby chwycili się obstrukcji dla udaremnienia przedłożenia o upaństwowieniu kolei północnej.

**Telefony i telegrafy w Wiedniu.** Jak silną i w skutkach swych szkodliwą była burza, która w piątek i sobotę zrana uderzyła tygodnia nawiedziła Wiedeń, wynika z ogłoszenia, które wczoraj wydała tamtejsza dyrekcyja poczt. Otóż według tego ogłoszenia, przerwane połączenia telegraficzne i telefoniczne stolicy z prowincjami zostały już w przeważnej części, ale jeszcze nie zupełnie przywrócone. Połączenie z Węgrami wykazuje liczne jeszcze przeszkody, które atoli mają być wkrótce usunięte.

**Zajęcie na zebraniu „ziemskiem” w Rosy.** Pan gubernator — pisał „Wotyń” — postanowił uczestniczyć na zebraniu gminnem, zwanem z rosyjską „ziemskiem”. Przy końcu zebrania, zwyciężając utartym, p. gubernator wypowiedział mowę na zamknięcie obrad i wychodząc zaczął coś po cichu mówić do przedstawicieli szlachty, wskazując jednocześnie ręką na publiczność, która podczas mowy gubernatora siedziała. Gdy gubernator odszedł, odezwał się przedstawiciel szlachty temi słowami: „Bardzo mi nieprzyjemnie, że przy zamknięciu zebrania muszę czynić wyzuty publiczności, pozwalając sobie na niegrzeczność: wielu bowiem podczas mowy p. gubernatora siedziało. Na drugi raz proszę albo wcale nie przychodzić na zebrania, albo też zachować przepisy dobrego wychowania.” Na to odpowiedział jeden z gości: „Panie przewodniczący, czy wolno mi odpowiedzieć?” — i nie czekając pozwolenia dodał: „Jeżeli siedzieliśmy podczas mowy gubernatora, to dlatego, że słowa jego były wrócone do zebrania obradującego, nie zaś do publiczności. A co się tyczy przepisów dobrego wychowania, to one są nam znane nie gorzej od panów.” Publiczność się rozeszła, obdarzając mowę oklaskami.

**Coraz lepij.** Sprawa zamachu na Szczerbinę, konsula rosyjskiego w Mitrowicy, szeregowiec Ibrahim, został przez wojenny sąd turecki skazany na 15 lat przymusowych robót. Rosya uznała, że to za łagodna kara, a wtedy rząd turecki pod naciskiem przemocy kazał Ibrahimowi zasiedzieć na karcie śmierci. Rosya przyjęła to z zadowoleniem do wiadomości i wystąpiła obecnie z żądaniem, aby Ibrahim skonfrontowany z niejakim Husseinem, który, zdaniem rosyjskich agentów, ma być inicjatorem zamachu. Jeżeli to zostanie dowiedzione, pójść obydwa na śmierć.

**Nabożeństwo żałobne.** W piątek 24 b. m. odbędzie się o godzinie pół do 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatorów za duszę ś. p. Franciszka Krocibla, b. naczelnika Tow. wzaj. kredytu, urządzone staraniem koleżki.

**Mianowania i odznaczenia.** Cesarz zamianował prof. religii w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i prywatnego docenta ks. dra Alojzego Jungana nadwczajnym profesorem teologii pastoralnej na uniwersytecie lwowskim.

**Radca namiestnictwa,** kierownik starostwa w Jarosławiu, August Szczurkowski, przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order żeńskiej korony III kl.

**Odznaczenia w armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Gen. broni Beck przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał order żeńskiej korony I kl. Gen. kawalerji Gradl przeniesiony w stan spoczynku, przyczem wydano mu najwyższe uznanie. Order żeńskiej korony III klasy otrzymali pułkownicy: Otto Meixner z 13 pp., Karol hr. Huyn z 2 p. ul., Jan Belnay z 12 p. huz., Hugo Janoch z 7 p. ul., Gotfrid Suchan z 4 p. ul.

**Składki.** Na szkołę polską na kresach złożyło grono gości w handlu p. Wojciechowski, w poniedziałek, kwotę 5 K., za które skarbnik I Kola miejskiego Tow. „Szkoły ludowej” składa podziękowanie i odbiór pieniędzy potwierdza.

#### Repertoryj Teatru miejskiego.

W sobotę: „Antygona”, tragedia Sofoklesa (przekład Fr. K. Morawskiego) i „Protesilas i Laodamia”, tragedia w 1 akcie St. Wyspiańskiego (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę: „Antygona” i „Protesilas i Laodamia” (występ Modrzejewskiej).

**Z kalendarza.** W piątek 24 kwietnia: Fidelis m. i Egipt w.; w sobotę 25 kwietnia: Marka ew. i Erymina b. w.; w niedzielę 26 kwietnia: Grobu P. Jezusa, Kłeta.

W sobotę 24 kwietnia o godzinie 4 minut 34; zaobid o godzinie 6 minut 43; długość dnia godzin 14 minut 9.

**Z krakowskiego obserwatorium.** Dnia 22-go kwietnia pogodnie; termometr doszedł do 24 do 17.3 C.

Barometr powoli opadał.

Dnia 23 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 733.4 mm., termometr 8.3 C.

Wiatr wschodni.

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

**Zmiana rozkładu jazdy kolei Północnej ces. Ferdynanda od 1 maja 1903.** Z dniem 1 maja b. r. następują na liniach kolei Północnej ces. Ferdynanda następujące ważniejsze zmiany rozkładu jazdy.

**Wiedeń-Kraków.** Pociąg pospieszny nr 1 odejździe z Wiednia zamiast o g. 12.25, już o 12.15 po póln. i przybździe do Krakowa jak dotychczas o 8.18 wieczór.

W Boguminiu odejździe pospieszny pociąg pruskich kolei państw. nr 2 dopiero o 7.40 wieczór, przybździe do Wrocławia o 10.53 w nocy, a do Berlina (Friedrichstrasse) o 5.27 rano.

Oprócz tego ustanowione zostały także połączenie do nowego pociągu osobowego prusk. kolei państw. nr 216/230, który odejździe z Bogumina 6.10 wieczór, przybździe do Wrocławia o 10.32 w nocy, a do Berlina (Friedrichstrasse) o 8.14 rano.

Pociąg pospieszny nr 3 A odejździe z Wiednia do Bogumina zamiast o 9.20, już o 9.10 w nocy z wagonami I, II i III klasy.

W Przerowie przyłączone zostanie do tego pociągu przechoźni wagon I/II klasy, kursujący w

maju i we wrześniu z Pragi, a w czerwcu, lipcu i sierpniu z Karlsbadu do Podwoleczysk.

Pociąg pospieszny nr 3 odejździe z Wiednia zamiast o 10.25, już o 10.05 w nocy i przybździe do Krakowa o 6.19 rano.

Pociąg pospieszny nr 4, odjździe z Krakowa o g. 10.— w nocy, przybździe do Wiednia o 6.15 rano. Tym pociągiem kursować będzie także przechoźni wagon I/II klasy z Podwoleczysk do Pragi, względnie Karlsbadu.

Pociąg pospieszny nr 5 odejździe z Wiednia zamiast o 8.— już o 7.50 rano i przybździe do Krakowa o 2.43 po południu.

Pociąg pospieszny nr 6 odejździe z Krakowa, jak dotychczas o 2.31 po poł. i przybździe do Wiednia dopiero o 9.40 w nocy.

Pociąg osobowy nr 16 odjździe z Krakowa o 5.29 rano, otrzyma w Oświęcimiu także połączenie do nowego mieszanego pociągu nr 1061 kolei państw. do Skawiny.

Pociąg osobowy nr 18 odjździe z Krakowa do Wiednia o 2.— po połudn., otrzyma w Boguminiu także połączenie do pociągu pospiesznego nr 2 prusk. kolei państw., przyjazd do Berlina (Friedrichstrasse) o 5.27 rano.

Od 1 maja do końca września b. r. kursować będą znowu pociągi osobowe nr 43, odjździe z Trzebinia o 11.05 w nocy, przyjazd do Krakowa o 12.01 w nocy i nr 44, odjździe z Krakowa o 3.10 po południu, przyjazd do Trzebinia o 4.14 po poł.

**Szczakowa-Granicz.** Pociąg osobowy nr 1531, odjździe ze Szczakowy do Granicy o 5.10 po poł., otrzyma także połączenie do nowego pociągu osobowego nr 26 kolei Nadwiślańskiej do Dębłina (Iwanogradu).

**Kraków-Podgórze-Bonarka.** Mieszane pociągi nr 1604 (odjździe z Podgórze-Bonarki do Krakowa o 9.08 w nocy) i nr 1631 (odjździe z Krakowa do Podgórze-Bonarki o 7.35 wieczór) nie będą kursować począwszy od 1 maja br.

Blizsze szczegóły zawarte są na plakatach rozkładu jazdy kolei Północnej ces. Ferdynanda.

#### Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

**Koncert kompozytorski p. Michała Swierzyńskiego.** W Kole artystyczno-literackim przedstawił p. Michał Swierzyński, znany muzyk tutejszy, na wczorajszym wieczorze śródomowy wyniki swej pracy kompozytorskiej z ostatnich kilku lat. Popis był niezmiernie interesującym ze względu na różnorodność i obfitość programu, na który złożyły się utwory choralne, pieśni solowe, dzieła fortepianowe i skrzypcowe. Na podstawie wrażenia odniesionego z tego kameralnego koncertu, użnać musimy w młodym kompozytorze barzo zdolnego pracownika na niwie muzyki, który formą i treścią opanował wszystkie dziedziny muzyki i przedstawia się dziś jako dojrzały, miejscami szczerze natchniony artysta, który nie zasklepia się w rutynie i szkolarkowie, ale idzie z postępem nowych prądów i w swych dziełach daje im wyraz jasny i dobitny.

W wykonaniu wczorajszego programu dopomógł kompozytorowi chór młodzieży gimnazjalnej, doskonale wyćwiczony, który z ładną rytmiką odśpiewał szereg zajmujących utworów wokalnych, pisanych okolicznościowo jako ilustracje wokalne dla sceny krakowskiej. Wiele z nich zaleca się doskonałą fakturą i melodią.

Skrzypcowy koncert A-moll, odegrany z wielkim poczućm i elegancją przez prof. Wieruchowskiego, jest utworem barzo zajmującym zarówno w pomysłach jak w swej stronie technicznej. Tożsamość powiedzieć można o trzech kompozycjach fortepianowych, które w świetnem wykonaniu prof. Bylickiego zyskały ogólny poklask.

Pieśni solowe znalazły barzo sympatyczną wykonawczynię w pannie Chrapczyńskiej, cenzurowy prof. Marso, której piękny głos i szczerze intencje nie traktowanie melodji świadczyło o wrodzonym poczuciu muzycznym młodej, obiecującej śpiewaczki.

Popieł dopełniła deklamacyja p. Sarbiewskiej, jednej z najbardziej utalentowanych uczennic szkoły dramatycznej p. Zapolskiej. Wygłoszony przez nią prolog Pietrzyckiego, ilustrowany piękną muzyką fortepianową Swierzyńskiego, był szczęśliwym urozmaicheniem programu.

Licznie zgromadzeni słuchacze nie szczędzili oklasków utalentowanemu kompozytorowi, który nam otrzymał piękny bukiet z szarfami i odpowiednim napisem.

#### Dział ekonomiczny.

**Emisyja renty inwestycyjnej.** Z Wiednia donoszą: Minister skarbu wczoraj na podstawie ustawy z dnia 6 czerwca 1901 r. emitował na dalszą sumę 125 milionów koron 4-procentową inwestycyjną rentę koronową po kursie 99.75 proc. przez konsorcjum, złożone z pocztowej Kasy oszczędności, domu Rotszylldów, Zakładu kredytowego ziemskiego, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, dalej Anglobank, Bankverein, Towarzystwo eskontowe, Laenderbank i Unionbank.

**Wiedeń, 23 kwietnia.** Pszenica 8.50 do 8.90 silna; żyto 7.15 do 7.30 przeciętnie; jęczmień 7.25 do 8.35; kukurydza 6.40 do 6.65 ustalony; owses 6.35 do 6.55 ustalony; rzepak 11.25 do 11.75 ustalony.

**Budapeszt, 23 kwietnia.** Pszenica na kwiecień 7.80 do Pochurno.

7.81. Pszenica na maj 7.59 do 7.60. Pszenica na październik 7.45 do 7.46. Żyto na kwiecień 6.82 do 6.83. Żyto na październik 6.44 do 6.46. Owses na kwiecień 6.06 do 6.07. Owses na październik 5.53 do 5.55. Kukurydza na maj 6.02 do 6.03. Kukurydza na lipiec 6.09 do 6.10. Rzepak na sierpień 12.35 do 12.45.

Uspokojenie mierne, oferty lepsze, chęć kupna spokojna; pogoda piękna.

#### Ostatnie wiadomości.

— Komisya ugodowa austriackiej Rady państwa odbyła wczoraj długie posiedzenie, na którym prezydent Koerber wyłuszczał powody, przemawiające za utrzymaniem wspólności z Węgrami.

W komisji cłowej przedłożył poseł Holstein referat o grupie „wzroby tkackie”. Poseł Kolischer zabrał przy tej sposobności głos i oświadczył, że podwyższenie celów przemysłowych przynosi Galicji nowe obciążenie. Przypięcie tego podwyższenia trzeba więc uczynić zależnem od tego, czy rząd wreszcie

rozpocznie prowadzić należytą politykę popierania przemysłu w krajach rolniczych. Austriackie rolnictwo cierpi przedewszystkiem na wzmagającej się konkurencji węgierskiej produkcyi rolniczej. Mowca zgadza się z proponowaniami przez rząd cłami na przędzę, ale musi wystąpić przeciw proponowanemu przez referenta podwyższeniu cel na towary bawełniane ponad projekt rządowy, który proponuje cła i tak dość wysokie.

Po dłuższej dyskusji oświadczył zastępca rządu, szef sekcji dr Stibral, że wolność celna dla bawełny jest niezbędnym warunkiem istnienia naszego przemysłu bawełnianego. Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

— Stan wyjątkowy w Finlandyi zaprowadzony został, jak wiadomo, reskryptem carskim z 27 marca, dekretującym formalną dyktaturę generał-gubernatora Bobrikowa. — Dla umotywowania tego zarządzenia pisze urzędowa „Gazeta Finlandzka”:

„Z wyżyn tronu uznano, że spokojny bieg życia na kresach północnych wielkiej Rosyi zakończono, że źle myślący ludzie porwali część ludności fińskiej na drogę oporu władzy i nawet nie cofają się przed otwartemi gwałtami względem osób, wiernych swojemu obowiązku. Zmiałdżyć bunt i przywrócić porządek środkami zwykłemi — niepodobna; wiele osób urzędujących, a głównie instytucje sądowe, odmawiają posłuszeństwa prawu. Niezbędnie przeto potrzeba środków nadzwyczajnych i te zarządzone. Wyższe władze państwowe w Finlandyi otrzymały szerokie pełnomocnictwa dla ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego. Reskrypt najwyższy tak jasno i stanowczo określa zarówno obecny stan rzeczy w Finlandyi, jak i palącą potrzebę przedsięwzięcia dla dobra i szczęścia kraju środków stanowiących przeciw wicherzom, że wszelkie komentarze są zbędne”.

„Gazeta” dodaje, że cesarz „w swej wielkiej miłości do narodu fińskiego” (którego ten naród wyprasza się, jak może), raczył najlaskawiej udzielić generał-gubernatorowi nadzwyczajnych pełnomocnictw na razie na 3 lata, w przypuszczeniu, że w tym czasie stosunki ułożą się pokojowo.

— Sprawa Dreyfusa. Wczoraj wystosował b. kapitan francuskiego sztabu generalnego Alfred Dreyfus do ministra wojny pismo, w którym żąda, aby minister wojny wytoczył śledztwo administracyjne w sprawie podrobionego „bordereau” z rekomendacjami uwagami własnoręcznymi cesarza Wilhelma. Dreyfus, zaznaczywszy w piśmie swoim, że istnienie tego podrobionego „bordereau” udowodnił list Fernet de Bourbon do Jaurès’a z d. 9 kwietnia b. r., wykazuje w dalszym ciągu wpływ fatalnego dokumentu na niekorzystny przebieg i wynik jego sprawy. Powoławszy się na znane zwierzenia majora Merle’go, sędzię w procesie w Rennes i zaznaczywszy kłamiwość zeznań Czernuskiego, przedstawił Dreyfus cierpienia swoje od r. 1894 i nie-nawidzi, którą przeciwko niemu rozlezione, a w końcu zażądał śledztwa co do owego „bordereau” i wpływu, jaki ten dokument wywarł na wyrok w Rennes, a także co do zeznań Czernuskiego.

#### Kronika lwowska.

**Lwów, 23 kwietnia.**

**Z posiedzenia Rady miasta Lwowa.** Na wczorajszym posiedzeniu Rady miasta toczyła się w dalszym ciągu generalna dyskusja budżetowa. R. m. Hudec ubolewa w mowie swej nad smutnem położeniem klasy robotniczej, nad niestosunkowem wynagradzaniem za pracę robotników miejskich i zakończył żądaniem o rozszerzenie prawa wyborczego gminnego.

**O roboty publiczne.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie wydziału korporacji majstrów murarskich, cieśli i kamieniarskich w sprawie budowy portu na Wiśle w Nadbrzeziu. Ponieważ doszło do wiadomości korporacji, że o roboty te wniosła ofertę jedna z firm włoskich, przeto korporacyja ta na posiedzeniu swego wydziału uchwaliła wysłać deputację do namiestnika oraz petycję do ministerstwa, Kola polskiego i posłów z żądaniem, by roboty te oddano firmie krajowej, gdyż tylko w ten sposób robotnicy ci mogliby znaleźć zajęcie.

**Zgromadzenie przemysłowców.** Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału centralnego związku przemysłu fabrycznego, na którym uchwalono rozpisć konkurs na posadę dyrektora, prowadzenie zaś agent aż do czasu zainstalowania dyrektora poruczone sekretarzowi Izby handlowej, drowi Stęszewiczowi.

**Powtórny proces karciany.** W tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem apelacyjnym toczy się dzisiaj ponowna rozprawa karna przeciw całemu szeregowi osób, skazanych przez sąd powiatowy na dołkiwie kary pieniężne za uprawianie gier hazardowych w tutejszych lokalach publicznych.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu wyższego krajowego Sopotnicki. Oskarżeni, z wyjątkiem dwu, zastąpieni są przez obrońców, brak jedynie głównego oskarżonego Mojżesza Posament’a, który zbiegł przed kilku dniami do Ameryki.

Po odczytaniu wyroku sądu powiatowego, od którego się oskarżeni odwołują i odczytaniu całego szeregu protokołów, postawili obrońcy kilkadziesiąt wniosków o przesłuchanie bądź to nowych świadków, bądź też o powtórne przesłuchanie świadków, którzy zeznawali przy pierwszej rozprawie. Wniośkom tym jednak sprzeciwił się prokurator państwa. Uchwala trybunał w tej sprawie zapadnie później. O godz. 12½ w południe nastąpiły wyrody obrońców. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

#### Repertoryj Teatru lwowskiego.

W piątek: „Panna służąca”.

W sobotę: „Hugonoci” (występ Kraszelnickiej).

#### Telegraficzne i telefoniczne

#### wiadomości „N. Reformy”

z dnia 23 kwietnia.

**Poznań.** Cesarz Wilhelm zatwierdził wybór nowego nadburmistrza poznańskiego dra Wilm-

sa. Wilms przybździe w najbliższym czasie do Poznania.

**Karlsbad.** Lokalne pismo „Tageblatt” donosi, jakoby cesarz austriacki zamierzał tego roku udać się na kurację do Karlsbadu.

**Neapol.** Król Edward dzisiaj przed południem tu przybżył.

#### Rozruchy antysemityczne.

**Lwów.** Nadeszła tu wiadomość o groźnych rozruchach antysemitycznych w Uhnowie. Mówią o kilku zabitych i kilkunastu spalonych domach.

**Rawa Ruska.** W Uhnowie spaliło się 40 domów. Równocześnie wybuchły tam zaburzenia antysemityczne. Miało zająć kilka wypadków śmierci. Na miejscu znajduje się komisarz starostwa z żandarmerją. Zarekwirowano asystencyę wojskową.

#### O następcę hr. L. Pinińskiego.

**Wiedeń.** „Narodni Listy” przyniosły wiadomość, jakoby jeden z członków Kola polskiego, tajny radca i były minister, a więc albo Jaworski, albo Jędrzejowicz, był na audyencji u cesarza i przedstawił mu, jako następcę namiestnika hr. Leona Pinińskiego, hr. Kazimierza Badeniego. Cesarz miał na tę propozycję odpowiedzieć: „Jestem hr. Kazimierzowi Badeniemu wdzięczny za to, że odkrył Koerbera”.

„Zeit”, podając tę wiadomość z „Narodnich Listów”, dodaje, że tym, który był u cesarza na audyencji, jest Jędrzejowicz. Tymczasem p. Jędrzejowicz nie dawno temu posłał zaprzeczenie do dzienników, jakoby wobec kogokolwiek robił jakieś zwierzenia.

Sprawa przybiera poniekąd cechę skandalicznej niedyskrecyi.

#### Strejk robotników kolejowych.

**Chyrow.** Robotnicy ciesielscy firmy Redlich wstrzymali przedwczoraj wieczorem pracę na budującej się linii kolejowej Sambor-Sianki, oświadczaając, że nie będą pracować nadal od godziny 5 rano do 7 wieczorem z dwugodzinną przerwą. Oprócz tego domagają się oni płacy od trzech do sześciu koron dziennie. Wskutek strejku wstrzymano roboty kolejowe od Jablonki Niżnej do Sianek. Strejkujący robotnicy ciesielscy nakłaniać mieli innych robotników namową albo groźbą do zaprzestania roboty. Zdarzyło się kilka wypadków pobicia. Robotnicy mieli we czwartek rano wystać delegację do starostwa w Turce, celem osiągnięcia porozumienia z przedsiębiorcami i przekleki zachować się spokojnie. Natomiast nie przystąpili do pracy pod dotychczasowymi warunkami, a równocześnie prowadzili rokowania co do zmiany warunków pracy. Żandarmerja na linii Sambor-Sianki znacznie wzmocniona.

#### Rozruchy w Zagrzebiu.

**Zagrzeb.** Wczoraj ponowili się tu rozruchy uliczne, przy których aresztowano dwóch współpracowników „Obzora” i współpracowniczkę tego pisma pannę Zagorka. Naczelnik tajnej policyi został w czasie rozruchów poraniony.

#### Zaburzenia w Kiszniewie.

**Petersburg.** W Kiszniewie odbyły się dnia 10 i 20 rozruchy robotnicze skierowane przeciw żydom. 25 osób poniosło śmierć, 75 odniosło ciężkie rany, zaś 200 lekkie rany. — Minister spraw wewnętrznych rozciągnął nad miastem i nad okolicą stan wzmocnionej ochrony.

#### „Ex lex” na Węgrzech.

**Budapeszt.** W Budapeszcie uważają położenie jako nieco lepsze dlatego, że ewentualny stan „ex lex” nie spowoduje rozłamów w łonie stronnictwa liberalnego. Obecne przewidywania budżetowe kończy się ostatniego kwietnia, zatem stan „ex lex” nastąpi z dniem 1 maja. Spodziewają się także, że nieprzejednani z najskaźniejszej lewicy ustąpią w ostatniej chwili, a to z tego powodu, że prezydent Izby przy ogłoszeniu stanu „ex lex” wzybra się wypłacić przypadającą na 1 maja kwartalną kwotę dyet poselskich, wynoszącą 1600 K na osobę, skutkiem czego dużo posłów znalazłoby się w kłopotach finansowych.

**Budapeszt.** Sejm prowadzi w dalszym ciągu dyskusję nad wizerowem budżetowem. Poseł Tanco z partji rządowej przedstawia niebezpieczeństwo, wynikające ze stanowiska partji niezawisłych i czyni mniejszość odpowiedzialną za stan „ex lex”. W końcu apeluje do patriotyzmu partji kossuthowskiej, której obstrukcyja pcha kraj do stanu „ex lex”.

#### Dreyfus rediuvus.

**Paryż.** Dzienniki, każdy odpowiednio do swego stanowiska partyjnego omawiają podanie Dreyfusa o rewizję procesu. (Zob. ost. wiad.). Przypisek red.) Jak słychać, podanie zostanie przez ministra wojny dzisiaj przesłane Radzie gabinetowej.

#### Turkosi i żydzi w Algierze.

**Tlencen.** W tutejszej żydowskiej dzielnicy przyszło do bójki pomiędzy żydami a turkosi (żołnierze), przyczem 45 żydów odniosło rany. Minister wojny zarządził śledztwo i zarządził, ażeby turkosi, jakoteż żołnierze, z całej załogi, aż do dalszego rozporządzenia nie opuszczali koszar.

#### Walka z duchowieństwem.

**Paryż.** Biskupowi w Nancy wstrzymano wypłatę pensji. Minister wyznał zawiadomił o tem biskupa.

**Poitiers.** Z okazji odjazdu Dominikanów odbyły się tutaj manifestacje. Rójalistyczna młodość urządziła zakonnikom owacy w chwili, gdy opuszczali kościół. Powstało zbiegowisko i wywalała się bójka. 10 osób aresztowano.

**Nantes.** Premonstratenzi i ich zwolennicy zamknęli się wczoraj wieczorem w klasztorze. Grupa socjalistów obrzuciła kamieniami klasztor. Także w Augers przyszło przy zamknięciu klasztoru Kapucynów do demonstracyi. Wywalała się bójka, w której wiele osób odniosło rany. Wojsko przywróciło spokój.

**Paryż.** Sędzia śledczy przesłuchiwał 2 człon-

ków redakcyi „Gaulois” i „Libre Parolle”, którzy twierdzili, że przelożony zakon Kartuzów donosił im o rzekomym zamiarze wymuszenia na nim imieniem pewnej grupy posłów parlamentarnych 2 milionów franków. Sędzia śledczy przedłożył dziennikarom pisemne zeznanie przelożonego Kartuzów, które zaprzecza temu doniesieniu. Na to odpowiedział współpracownik „Gaulois”, że Kartuzi nie posiadają już koniecznej do tego niezawisłości, by mogli obstawać przy tem zeznaniu.

#### Uciśk Finlandyi.

**Helsingfors.** Naczelnik poczt fińskich Lagerborg wystosował do generał-gubernatora fińdzkiego Bobrikowa pismo, w którym składa odrazd z powodu, że rząd usiłował zmusić go do zaprowadzenia t. zw. „czarnego gabinetu”, t. j. do otwierania korespondencyi podrzanych o agitacyę patryotyczną.

#### Rozruchy na Bałkanach.

**Sofia.** Przed kilkoma dniami wyruszyła stąd banda powstańców zbrojna wprost ku macedońskiej granicy. Powstańcy zgromadzili się w klasztorze Dragoledze, odległym o kilka kilometrów od Sofii. Są oni uzbrojeni w karabiny repetytywne i mają rewolucyjne emblematy na czapkach. Udali się oni przez terytorium bułgarskie w kierunku gór Rilo, gdzie przeszli granicę macedońską.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:  
**Michał Konopiński.**

#### NADESLANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Odbiorców i P. T. Publiczność, że dla ich wygody i stałego zbytu mych wyrobów fabrycznych otworzyłem dnia 15 kwietnia filij mego biura i magazyn gotowych siatek, mebli i wyrobów ornamentalnych kutych w Ryńku głównym I. 6 (Szara kamienica) I p.

We fabryce przy ulicy św. Wawrzyńca I. 26 prowadzę biuro, jak dawniej, mając do użytku telefon nr 227, magazynu nr 260.

Nie żałując kosztów, by Szanownej publiczności ułatwić zapoznanie się z moimi fabrykatami, proszę nprzejmie o łaskawe poparcie.

Z wysokiem poważaniem  
Józef Gorecki.

**Dra JANA REGIECA**  
zakład dla ortopedyi, massażu i  
gimnastyki leczniczej.  
Kraków, ulica św. Jana, L. 2.

Zbiorowe godziny dla gimnastyki zdrowotnej dla dzieci. 560 13

Poleca się  
**Hotel „Victoria”** naprzeciw teatru  
miejskiego, obok  
plant, w najzdrows



